

ROLA MEDIÓW W KONFLIKCIE WIETNAMSKIM

Robert Pietrygała, nam64@poczta.onet.pl
Uniwersytet Wrocławski
Pl. Uniwersytecki 1, 50-137 Wrocław



STRESZCZENIE

Konflikt wietnamski 1964-1975 był najobszerniej filmowaną i najdokładniej relacjonowaną wojną w historii. Konflikt wietnamski pokazywany przez lata, w sposób wyrazisty, często przesadny, odmienny od podawanego przez rządzących, rozbudził w społeczeństwie amerykańskim głębokie rozczarowanie. Wojna w Wietnamie ukazana oczami dziennikarzy pokazuje siłę mediów, wpływ na nastroje społeczne i sposób utrwalania przekazywanych wiadomości. Pokazuje siłę dziennikarskiej propagandy oraz fakt, że w każdej chwili media są w stanie zmienić się z powszechnie przyjętej „czwartej władzy” w władzę pierwszą.

Słowa kluczowe: Wojna w Wietnamie, media, propaganda, „czwarta władza”, operacja „Tet”, cenzura, Vietcong

The Role of the Media in the Vietnam War

ABSTRACT

The Vietnamese conflict in the years 1964-1975 was the most widely broadcast and precisely reported war in the history. Although the atrocities of wars appear similar, the picture of the war in Vietnam was reflected over the years very painstakingly, often more extreme and generally different than the way the authorities interpreted it, hence arousing deep disappointment. Thus, it revealed the subjectivity, power of journalistic propaganda and the fact that the media are able to transform from the commonly known 4th power into the first one.

Key words: Vietnam war, media, propaganda, fourth power, TET offensive, censorship, Vietcong

Wiek XX to okres nieustannych konfliktów, te zaś od dawna stanowiły swoiste pole działania dla mediów¹. Z jednej strony niebezpieczne – wiążące się z możliwością utraty życia, z drugiej strony niezbędne w dociekaniach „prawdy obiektywnej”. Rola dziennikarza w relacjonowaniu konfliktów jest wyjątkowa, polegająca na maksymalnie obiektywnym przekazywaniu relacji². Tym bardziej, że siła mediów w przekazie obrazu wojny jest znacząca. Dostrzegł ją już Napoleon Bonaparte, który stwierdził, iż: „trzy wrogie gazety są groźniejsze od tysiąca bagnatów”³. O sile tych dziennikarskich „bagnatów” w czasie trwania konfliktu wietnamskiego przekonało się społeczeństwo amerykańskie, a w szczególności dowódcy wojskowi oraz rządzący w tym okresie politycy. Część medioznawców uważa wojnę w Wietnamie za pierwszy konflikt telewizyjny⁴.

Wraz ze wzrostem liczby wojsk amerykańskich na terenie Wietnamu wzrastała liczba dziennikarzy. Przyjmuje się, że w sumie było tam około 600 osób personelu dziennikarskiego (dziennikarze i kamerzyści)⁵. Jedne z pierwszych relacji z Wietnamu (jeszcze z czasów prezydenta Ngo Dinh Diema) przekazywali David Halberstam z „New York Times” oraz Malcolm Browne z „Associated Press”⁶. Z każdym miesiącem trwania konfliktu miliony obywateli Stanów Zjednoczonych stawały się dzięki mediom biernymi uczestnikami tej wojny. Codziennie na „szklanym ekranie” mieli możliwość oglądania rannych i zabitych przez Vietcong żołnierzy. W tych obrazach niejednokrotnie rozpoznawano swoich bliskich. Następnie rodzinom przychodziło konfrontować obraz medialny z rzeczywistością, którą przywoływali w traumatycznych relacjach nierzadko trwale okaleczeni fizycznie i psychicznie weterani. Logiczne wydaje się, iż taki przekaz serwowany przez dziennikarzy w codziennych wiadomościach nie mógł pozostać obojętny dla społeczeństwa.

1 Dla historii korespondentów wojennych kluczowym wydarzeniem była wojna krymska (1853-1856). Był to pierwszy konflikt, który relacjonował cywilny dziennikarz (wcześniej wysyłano byłych wojskowych). Dziennikarzem tym był Howard Russel z redakcji „Time”. Zob. M. Hodalska, *Korespondent wojenny. Ofiarą i ofiarą we współczesnym świecie*, Kraków 2006, s. 9.

2 Zob. K. Wolny-Zamorzyński, *Etyka a sensacja w fotograficznych gatunkach dziennikarskich o tematyce wojennej*, [w:] B. Nierenberg, W. Piątkowska-Stepaniak (red.), *Wojna w mediach*, Opole 2007, s. 239-248.

3 H. M. McLuhan, *Wybór tekstów*, Poznań 1995, s. 219; Tenże, *Zrozumieć media. Przedłużenie człowieka*, Warszawa 2004, s. 47.

4 M. Hudson, J. Steiner, *War and the media*, New York, 1998, s. 104-106.

5 L. Daugherty, G. Mattson, *NAM – a photographic History*, London 2001, s. 152.

6 Tamże.

Ciekawą tezę wysnuł ówczesny sekretarz stanu USA – Dean Rusk, który atakowany przez dziennikarzy w celu wyjaśnienia bombardowań Wietnamu Północnego powiedział później: „co stałoby się w czasie II wojny światowej, gdyby plaże Guadalcanal albo plaże Anzio pokazywano w telewizji, a druga strona by tego nie robiła? (...) Czy zwykli ludzie, którzy wolał pokój niż wojnę, poparliby wysiłek wojenny, gdyby codziennie byli atakowani informacjami – można wątpić”⁷.

Krzysztof Raszynski pisze wprost: „dzisiaj jest oczywiste, że USA przegrały tę wojnę w momencie, gdy praktycznie zlikwidowano cenzurę wojskową”⁸. Wniosek ten wydaje się zgoła błędny, gdyż wojna w Wietnamie była zbyt złożonym procesem politycznym, aby móc zredukować ją do jednoznacznego paradygmatu. Faktem jednak jest, że media przyczyniły się w znacznym stopniu do wywierania presji na rządzących, a co za tym idzie, do podejmowania decyzji w sprawie wojny, ponieważ to pracownicy cywilnej administracji podejmowali w tym zakresie kluczowe decyzje.

Amerykańskie dowództwo w Sajgonie prosiło dziennikarzy w początkowym okresie konfliktu jedynie o „dobrowolną cenzurę”⁹. Prośba ta podyktowana była faktem, iż wojna w Wietnamie była pierwszym konfliktem, w którym nie obowiązywała oficjalna cenzura wojskowa. Dziennikarze akredytowani przy poszczególnych oddziałach wojskowych musieli wyrazić zgodę jedynie na przestrzeganie pewnych kategorii informacji, np. liczba rannych i zabitych, dyslokacja wojsk¹⁰. Głównodowodzący wojskami amerykańskimi, gen. William Westmoreland, niejednokrotnie wypowiadał się, że relacjonowanie konfliktu przez media w takiej formie w jakiej to uczyniono, działało psychologicznie na korzyść przeciwnika¹¹. Ówczesny prezydent Richard Nixon w swoich wypowiedziach również ostro krytykował media, przypisując im hipokryzję, wspieranie komunistów i stronniczość¹².

Takie negatywne nastawienie środowiska dziennikarskiego w kontekście wojny w Wietnamie przechodziło pewną ewolucję. W początkowej fazie konfliktu społeczeństwo amerykańskie oraz media były stosunkowo entuzjastycznie nastawione do interwencji wojsk USA¹³. Przykładem takiego nastawienia może być fakt przyznania w 1965 r. przez „Time” tytułu „Człowieka Roku” gen. W. Westmorelandowi. Redaktorzy wspomnianego „Time’a” początkowo podkreślali, że relacje przekazywane przez ich głównego korespondenta w Azji Południowo-Wschodniej Charlsa Mohra są jedynie „fragmentem wielkiego obrazu”¹⁴. Większość przekazywanych informacji z tego okresu była krótka i neutralna. Relacje te w większości skupiały się na opisie „standardowych” poczynań żołnierzy amerykańskich sił zbrojnych¹⁵. Wystarczyło jednak kilka miesięcy, aby media odwróciły się o 180 stopni od wcześniej zajmowanego stanowiska, a „fragmenty wielkiego obrazu” stawały się „prawdziwym wielkim rzeczywistym obrazem”.

Niechęć mediów dało się zauważyć wcześniej, podczas wcielania w życie strategii *seek and destroy* (wykryj i zniszcz), gdy niefortunne nazewnictwo operacji posłużyło do wytworzenia w opinii publicznej przekonania, że wojska amerykańskie podpalają i pustoszą kraj. Do konsolidacji takiej właśnie tezy przyczynił się w dużej mierze film pokazany w stacji CBS autorstwa Morley Safer z sierpnia 1965 r.¹⁶ W filmie tym ukazano żołnierzy amerykańskiej piechoty morskiej podpalających zapalniczkami trzcinowe dachy w wiosce Cam Ne. Do utrwalenia tej opinii posłużył także materiał ilustrujący to zdarzenie, który ukazał się w prasie. W rzeczywistości przedstawieni żołnierze dokonywali niszczenia zamaskowanych wejść do tuneli, bunkrów i składów amunicji, które w tej wiosce akurat znalazli¹⁷.

Film ten powinien stanowić poważne ostrzeżenie dla wojskowych o sile medialnego przekazu. Jednak dowódcy wojskowi nie zdecydowali się na ograniczenie swobody przepływu informacji, jak również nie wprowadzili ograniczenia w poruszaniu się po bazach i terenach objętych walkami. Podczas wojny w Wietnamie dziennikarze mogli w zasadzie w każdej chwili i gdziekolwiek podejść do żołnierzy i zadać pytanie lub sfilmować¹⁸. W praktyce ograniczeniem dla dziennikarzy pozostawał ich własny rozsądek i wola narażania się na utratę zdrowia lub życia.

7 A. Dmochowski, *Wietnam 1962-1975*, Warszawa 2004, s. 205.

8 K. Raszynski, *Dziennikarstwo czy zdrada?*, <http://www.polskieradio.pl/krajswiat/archiwum/media/tematytygodnia/artykuul.aspx?id=50>, 07.10.2013.

9 A. Dmochowski, dz. cyt., s. 205.

10 L. Ryżewski, *Obraz komunistycznej ofensywy w amerykańskich mediach*, „Studia Medioznawcze” 2009, nr 1, s. 46.

11 Tamże, s. 207.

12 Tamże.

13 N. Podhoretz, *Dlaczego byliśmy w Wietnamie?*, Gdynia-Warszawa 1991, s. 122-123.

14 Tamże, s. 123.

15 L. Ryżewski, dz. cyt., s. 47.

16 Tamże, s. 131.

17 A. Dmochowski, dz. cyt., s. 159.

18 Sytuację tą dobitnie przedstawia fotografia, na której jeden z dziennikarzy stacji CBS przeprowadza wywiad z czekającą na zadanie załogą transportera opancerzonego M113 - L. Daugherty, G. Mattson, dz. cyt., s. 153.

Dzisiaj wydaje się to mało prawdopodobne, by dziennikarz mógł bez przeszkód otrzymywać informacje od każdego dowolnego żołnierza znajdującego się na terenie bazy lub w obszarze operacji wojskowej¹⁹.

Zapowiedzią fałszywego przekazywania informacji z Wietnamu na niespotykaną dotąd skalę, były artykuły Harisona Salisburyskiego w „New York Times” z końca 1966 r., dotyczące bombardowań Wietnamu Północnego. Salisbury relacjonował w nich, że lotnictwo USA, wbrew zapowiedzi o bombardowaniu tylko wyznaczonych celów wojskowych umyślnie dokonywało nalotów na obiekty cywilne, zabijając w ten sposób niewinne osoby. Niestety po publikacjach tych „odkrywczych rewelacji” H. Salisbury ani redakcja „New York Times” nigdy nie przyznała się, że opisując bombardowanie Północy, a w szczególności miasta Nam Dinh, czerpała informacje z północnowietnamskiej broszury propagandowej *Raport o zbrodniach wojennych USA w mieście Nam Dinh*²⁰.

„Pewna ilość osób uświadomiła sobie wówczas, że H. Salisbury faktycznie uwierzył w swym podpisem niesprawdzone twierdzenia propagandy komunistycznej, a »New York Times« wydrukował owe informacje zupełnie tak, jak gdyby to właśnie H. Salisbury wszystko to ustalił w trakcie przygotowywania swoich reportaży w Wietnamie”²¹. Jest to przykład „dziennikarskiego rzemiosła” nie mieszczącego się w żadnych kategoriach i normach dziennikarskiej etyki. Co więcej zachowanie H. Salisburyskiego wykracza znacznie poza zwykłą ludzką przyzwoitość i zdrowy rozsądek, jako że nie zrobił on nic, żeby dotrzeć do rzetelnego osądu. Miasto Nam Dinh, było ważną bazą przeładunkową dla żołnierzy Armii Północnego Wietnamu kierowanych na południe, a nie jak pisał „nic nie znaczącym miastem z przemysłem włókienniczym”²². Logiczny wydaje się wniosek, że nie mogło być to mało znaczące miasto, skoro wokół owych „fabryk włókienniczych” rozmieszczono znaczące siły artylerii przeciwlotniczej i rakiet ziemia-powietrze.

Jeden z pisarzy i dziennikarzy amerykańskich, Tom Wolfe, napisze później: „Wietnamczykom spadła z nieba taka broń, której powstrzymać nie mógł żaden znany Amerykanom sprzęt wojskowy (...) zdaje się, że Wietnamczycy z północy zagrali na Panu Harrisonie Salisburyskim niby na okarynie, nadęli go dymem jak należy, praca palców była zupełnie prawidłowa i oto melodia zabrzmiała lepiej, niż gdyby oni sami ją zagrali”²³.

Momentem zwrotnym w konflikcie wietnamskim był rok 1968 i przeprowadzona w marcu ofensywa Tet. Rola mediów w tym okresie jest przedmiotem dyskusji i sporów zarówno dziennikarzy, polityków jak i historyków. Ofensywa Tet, która zakończyła się spektakularnym sukcesem militarnym Stanów Zjednoczonych, wbrew tym faktom była opisywana jako klęska USA, a żołnierze amerykańscy przedstawiani w mediach jako Ci, którzy nieśli śmierć i zniszczenie, niczym „jeźdźcy apokalipsy”²⁴.

Jedną z najbardziej spektakularnych relacji z tego okresu była próba przedstawienia zajęcia ambasady USA w Sajgonie przez oddział Vietcongu. Zdjęcia, które docierały do milionów Amerykanów (m. in. leżące ciała na terenie ambasady) poddawały mocno w wątpliwość zapewnienia głównodowodzącego wojskami USA gen. W. Westmorelanda „o rychłym zakończeniu działań wojennych”²⁵. Zdjęcia te wywołały w USA prawdziwą sensację. Przy fotografiach tych (wobec braku odgórnej cenzury) zabrakło z pewnością rzetelnego komentarza, a wobec jego braku odbiorcom pozostawiono tak naprawdę dowolność interpretacji. Z kolei fotografia pozbawiona podpisu wywołuje sensację, ponieważ pokazuje rzeczywistość w sposób wycinkowy, zniekształca ją i nie uwzględnia kontekstów²⁶. Stąd też wystarczającym zabiegiem byłoby pokazanie schwytanego podczas ataku na ambasadę żołnierza Vietcongu, opatrzenie tego stosownym komentarzem, co w konsekwencji nie wywołałoby w społeczeństwie takiego poruszenia²⁷.

19 W dzisiejszych konfliktach to wojskowi ustalają z góry reguły przepływu informacji np. podczas pierwszej wojny w Zatoce Perskiej Pentagon ustalił szczegółowe zasady udzielania dla dziennikarzy informacji wojennych. Mogli oni relacjonować działania wojenne pod warunkiem poruszania się w zorganizowanych grupach pod eskortą wojskowego opiekuna. Każdy poruszający się na własną rękę dziennikarz podlegał aresztowaniu przez policję wojskową. Zob. L. Szoł, „News”, a odpowiedzialność dziennikarza za słowo, [w:] B. Nierenberg, W. Piątkowska-Stepaniak (red.), *Wojna w mediach*, Opole 2007, s. 51-52. Od roku 2003, a więc od drugiej wojny w Iraku do chwili obecnej dziennikarstwo przybrało nowy model tzw. dziennikarstwa skoszarowanego - *embedded journalism*. Przebywanie na terenie baz, zakładanie i używanie części wojskowego ekwipunku ma za zadanie przesunąć sympatię dziennikarzy w stronę wojska (kierując się zasadą, że tylko niewielki krok dzieli człowieka od założenia korporacyjnego uniformu do zaakceptowania wartości korporacji). Zob. L. Szumiński, *Współczesne środki propagandowe wykorzystywane w kształtowaniu wizerunku konfliktów zbrojnych*, [w:] B. Nierenberg, W. Piątkowska-Stepaniak (red.), dz. cyt. s. 235-236.

20 N. Podhoretz, dz. cyt., s. 123.

21 Tamże.

22 Tamże, s. 124.

23 Tamże.

24 B. Stech, *Wojna powietrzna nad Wietnamem*, Warszawa 1995, s. 4.

25 J. Pimlott, *Wojna w Wietnamie*, Warszawa 1998, s. 130.

26 K. Wolny-Zmorzyński, *Etyka a sensacja w fotograficznych gatunkach dziennikarskich o tematyce wojennej*, [w:] B. Nierenberg, W. Piątkowska-Stepaniak (red.), dz. cyt., s. 245.

27 Fotografie te znajdują się, m. in. w literaturze: L. Daugherty, G. Mattson, dz. cyt., s. 249; J. Pimlott, dz. cyt., s. 129.

O ile nieudana próba zajęcia ambasady USA w Sajgonie okazała się sensacją w społeczeństwie amerykańskim, to kilkudziesięciosekundowy obraz nadany w sieci NBC z egzekucji oficera Vietcongu wywołał prawdziwą burzę. Była to najczęściej pokazywana sfilmowana scena z wojny wietnamskiej²⁸, ukazująca wstrząsający obraz z egzekucji oficera Vietcongu zastrzelonego na środku ulicy przez szefa południowowietnamskiej policji w Sajgonie, gen. Nguyena Van Ngoca Loana²⁹. I choć gen. N. Loan dokonał tego mordu w świetle kamer w akcie osobistej zemsty oraz, aby udowodnić USA, że mają „twardych” i gotowych na wszystko sojuszników³⁰, zabieg ten wywołał odwrotny skutek, jako że miliony Amerykanów odebrało to jako wyraz brutalności i okrucieństwa władz południowowietnamskich. Ponadto obrazy takie wytwarzały w społeczeństwie amerykańskim przekonanie o słuszności hasła antywojennych głoszonych coraz częściej przez przeciwników wojny³¹.

Wojna w Wietnamie stała się tym samym pierwszym „konfliktem telewizyjnym”, w którym w sposób niejako bierny mogli uczestniczyć widzowie. Na bieżąco umożliwiano milionom ludzi śledzenie najbardziej zaciętych walk i krwawych obrazów.

Ofensywa „Tet” wprawiła w zdumienie nie tyle swoim rozmachem, co bliskością walk, które toczyły się praktycznie wokół stacjonujących w Sajgonie ekip telewizyjnych i na oczach dziennikarzy. „Przed ofensywą reporterzy musieli odzyskiwać miejsca potyczek, aby je opisać; nawet wtedy rzadko dziennikarze widzieli rzeczywiste bitwy”³². Dziennikarze zaczęli relacjonować „na żywo” toczące się na ich oczach walki.

Z tego okresu pochodzi również bardzo znane i wstrząsające zdjęcie poparzonej napalmem (zrzuconym przez południowowietnamskie lotnictwo) dziewczynki biegnącej i krzyczącej coś do kamery³³. Trudno się tu doszukiwać dziennikarskiej manipulacji i zakłamania rzeczywistości. Według Andrzeja Zwolińskiego przedstawienie prawdy dla fotoreportera powinno być pochodną jego sumienia³⁴, i w tym wypadku można pokusić się o konkluzję, że tak w istocie było.

Przedstawianie relacji z ofensywy „Tet” skłoniło do przyjazdu do Wietnamu, Woltera Cronkite’a³⁵ ze stacji CBS, uważanego przez prezydenta Johnsona za jednego z najbardziej rzetelnych i bezstronnych korespondentów tego konfliktu.

W. Cronkite, który zapoznając się z sytuacją w Wietnamie oświadczył: „powiedzieć dzisiaj, że jesteśmy bliscy zwycięstwa to tak jakby wbrew wszystkim dowodom zawierzyć dawnym optymistom. Sugerować, że znaleźliśmy się na krawędzi klęski byłoby tylko nieuzasadnionym pesymizmem. Najbardziej racjonalnym określeniem naszej obecnej pozycji jest to, ugrzęźliśmy w bagnie”³⁶. W innym komentarzu wyraził pogląd: „Dla mówiącego te słowa jest coraz bardziej jasne, że jedynym racjonalnym wyjściem są negocjacje, nie w roli zwycięzców, ale ludzi honorowych”³⁷. Nie byłoby w tym stwierdzeniu może nic nadzwyczajnego gdyby nie fakt, że W. Cronkite, wcześniej twierdził, że „Wietnam jest wyrazem odważnej decyzji, że komunizm musi być powstrzymany”³⁸.

Dla Waszyngtonu ta zmiana nastawienia okazała się niezwykle bolesna, o czym świadczy późniejsza wypowiedź prezydenta Lyndona Johnsona, który oznajmił: „jeśli straciłem Waltera, straciłem też pana Przeciętnego Obywatela”³⁹. W rzeczywistości administracja L. Johnsona straciła „Przeciętnego Obywatela” znacznie wcześniej. L. Johnson zamiast sprostować ofensywę „Tet” i napływające z Wietnamu dziennikarskie relacje, zaczął wystosowywać sprzeczne oświadczenia, w dodatku pełne nadmiernego optymizmu. Nie potrafił przekonać dziennikarzy podczas konferencji prasowych o potrzebie interwencji oraz o zwiększeniu kontyngentu żołnierzy amerykańskich w Wietnamie⁴⁰. Efektem tej nieporadności w kontakcie z mediami było coraz bardziej krytyczne nastawienie mediów do polityki L. Johnsona prowadzonej w Wietnamie. Zastanawiające jest jednak to, że media pomimo niechętnego stanowiska wobec administracji prezydenta jak i jego samego, potrafiły przedstawiać obraz

28 A. Dmochowski, dz. cyt., s. 219.

29 Fotografia ta dostępna jest m. in. w literaturze: L. Daugherty, G. Mattson, dz. cyt., s. 266; J. Pimlott, dz. cyt., s. 130.

30 Egzekucja gen. N. Loana była przede wszystkim aktem zemsty za wymordowanie przez Vietcong rodziny bliskiemu przyjacielowi generała. Zob. L. Daugherty, G. Mattson, dz. cyt., s. 266; A. Dmochowski, dz. cyt., s. 212.

31 A. Dmochowski, dz. cyt., s. 206-209.

32 L. Ryżewski, *Wietnam na szklanym ekranie. Ofensywa Tet i amerykańskie media*, „Mówią Wieki” 2001, nr 4, s. 31.

33 Dziewczynką tą była 9-letnia wówczas Phan Thi Kim Puc, która cudem przeżyła atak i po 17 operacjach i ponad rocznym pobycie w szpitalu wróciła do zdrowia. Po ucieczce do Kanady i otrzymaniu azylu politycznego obecnie Phan Thi Kim Puc pełni rolę ambasadorki Dobrej Woli przy UNESCO. Wstrząsająca fotografia dziewięcioletniej Kim znajduje się w wielu źródłach i opracowaniach, np. J. Pimlott, dz. cyt., s. 125.

34 A. Zwoliński, *Między pokojem a wojną*, Kraków 1994, s. 22.

35 Jeden z najbardziej cenionych dziennikarzy w USA, był reporterem w czasie II Wojny Światowej, relacjonował m. in.: procesy norymberdzkie, zabójstwo Johna F. Kennedygo, kryzys kubański i wojnę w Wietnamie.

36 P. Ostaszewski, *Wietnam, najdłuższy konflikt powojennego świata 1945-1975*, Warszawa 2000, s. 456.

37 N. Podhoretz, dz. cyt., s. 130.

38 Tamże, s. 131.

39 J. Pimlott, dz. cyt., s. 130.

40 Wielu wojskowych, łącznie z W. Westmorelandem, a później Creightonem Abramsem była zgodna, że brak zdecydowania prezydenta inicjał imienia Johnsona przyczynił się do zaprzepaszczenia sukcesu w ofensywie „Tet”, a co za tym idzie również zwycięstwa USA w Wietnamie.

wojny w Wietnamie w tak karykaturalny sposób. Norman Podhoretz o roli mediów w trakcie „Tet” napisał wprost: „sytuacja została przedstawiona pod każdym względem fałszywie wskutek mylących komentarzy i zdjęć, a niekiedy wręcz otwartych łągarstw”⁴¹. Z kolei inny historyk, Gustav Herling zauważa, że „dyskusja na temat Wietnamu w lutym i marcu 1968 r. przebiegała w atmosferze przygnębienia i poczucia daremności. Media kontynuowały opisywanie wydarzeń w wysoce niepomysłnych i czasami wypaczonych słowach”⁴². Takie relacjonowanie przebiegu wydarzeń zrodziło w społeczeństwie amerykańskim poczucie, że wojna ta jest nie do wygrania. W oczach milionów Amerykanów ofensywa „Tet” była klęską USA. Utrwalanie późniejszych obrazów doprowadziło do „zmęczenia” opinii publicznej w USA i reakcji w postaci domagania się szybkiego zakończenia konfliktu. niesprawiedliwe jest winić jedynie dziennikarzy za narastającą niechęć do wojny wśród amerykańskiego społeczeństwa. Czynniki, które to powodowały były m. in.: rosnące koszty wojny i związane z tym podniesienie podatków, wzrost liczby zabitych i rannych żołnierzy, jak również toczące się spory wśród polityków co do sposobu prowadzenia wojny i zaangażowania się armii Stanów Zjednoczonych. Nie bez znaczenia był również narastający ruch antywojenny, którego głównym nurtem był antyamerykanizm⁴³. Nurt ten dobitnie wyraził Noam Chomsky stwierdzając: „wojna wietnamska jest najbardziej ohydny przykładem przeważającego zjawiska współczesnej historii – próby narzucenia przez nasz kraj własnej koncepcji porządku i stabilności znacznej części świata”⁴⁴. Ruch antywojenny uwypuklał jeszcze inne zjawiska takie jak łamanie norm moralnych wśród amerykańskiego społeczeństwa oraz dewaluację ceny ludzkiego życia⁴⁵.

W większości przypadków media nie próbowały dokonywać sprostowań swoich błędów. Kiedy, już po ofensywie „Tet”, Jack Fern, (kierownik produkcji NBC na Wietnam) zaproponował swojemu szefowi Robertowi Northhieldowi nakręcenie trzyodcinkowego dokumentu przedstawiającego Amerykanów w świetle styczniowej ofensywy jako całkowitych zwycięzców, usłyszał, że „już za późno na takie rzeczy. „Tet” utrwaliła się w świadomości publiki jako klęska – a więc była klęską”⁴⁶. Z perspektywy czasu to zdanie ma niebagatelną wartość. Ukazuje siłę mediów i sposób utrwalania przekazywanych wiadomości. Pokazuje ich stroniczość, siłę dziennikarskiej propagandy oraz fakt, że w każdej chwili media są w stanie zmienić się z powszechnie przyjętej „czwartej władzy” w władzę pierwszą.

Po ofensywie prezydent L. Johnson stwierdził: „dziennikarze i intelektualiści zwrócili się w kwestii Wietnamu przeciwko mnie, bo leżało to w ich własnym interesie, bo wiedzieli, że nikt nie dostaje dziś nagrody Pulitzera, popierając prezydenta i rząd. Wygrywa się, wyszukując wiadomości niekorzystne. Prawda teraz się nie liczy, ważniejsze jest znalezienie dużej sensacji”⁴⁷.

Ofensywa w wietnamski księżycowy Nowy Rok nie była incydentalnym przypadkiem przedstawiania faktów zupełnie w inny sposób niż miało to miejsce w rzeczywistości. Co więcej, była jedynie początkiem całej serii wydarzeń, w których „postępowe media” ukazywały zupełnie inny obraz.

Następca L. Johnsona, prezydent Richard Nixon również nie należał do osób, których media darzyły uznaniem w specjalny sposób. Sam R. Nixon był również nastawiony mocno sceptycznie. Bulwersowała go w szczególności sprawa przemilczanego przez media mordu dokonanego przez Vietcong w trakcie ofensywy „Tet” w mieście Hue, które jako jedyne w całej ofensywie było miejscem zażartych prawie trzytygodniowych walk. Na początku przez kilka dni znajdowało się w rękach komunistów. Ten krótki okres wystarczył, aby wymordować ok. cztery tysiące osób. Masowe groby odkryte zostały przypadkiem w 1969 r. przez chłopców wypasających bydło⁴⁸. Media właściwie w żaden sposób nie zajęły w tej sprawie stanowiska – używano jedynie stwierdzeń, iż „obie strony przecież stosują terror”⁴⁹. R. Nixon słusznie zauważył „z tego powinno się być uczynić wielką historię. Przede wszystkim los Hue, jedynej stolicy prowincji, która uległa komunistom w czasie ofensywy Tet, z pewnością wskazywał, jakie plany mieli komuniści w stosunku do reszty Południowego Wietnamu (...) Silny kontrast pomiędzy obszernym opisem przez media amerykańskiej masakry w My Lai⁵⁰ i minimalnymi doniesieniami o masowych komunistycznych okrucieństwach w Hue ilustrował jedną z bardziej uderzających różnic pomiędzy demokratycznym i komunistycznym ustrojem: my reklamujemy nasze winy; oni grzebią swoje”⁵¹.

41 N. Podhoretz, dz. cyt., s. 122.

42 L. Ryżewski, *Wietnam na szklanym ekranie...*, dz. cyt., s. 30.

43 R. Kosta, *Amerykańska polityka w Wietnamie po konferencji w Genewie (1954-1958)*, Warszawa-Częstochowa 2003, s. 163.

44 N. Chomsky, *American Power and the New Mandarins*, New York 1967, s. 399.

45 A. Gałganek, *Polemologia - badania nad wojną i pokojem*, „Sprawy Międzynarodowe” 1986, nr 6, s. 102.

46 K. Raszyński, dz. cyt.

47 A. Dmochowski, dz. cyt., s. 206.

48 Tamże, s. 172.

49 Tamże.

50 Media prześcigały się w tym czasie w komentarzach i dociekaniach na temat masakry dokonanej przez wojska USA w wiosce My Lai, w której śmierć poniosło 300 cywilów.

51 L. Ryżewski, *Wietnam na szklanym ekranie...*, dz. cyt., s. 33.

Podobne stanowisko do ofensywy „Tet” media zajęły w grudniu 1972 r. kiedy, to prezydent R. Nixon wydał rozkaz bombardowania⁵² Wietnamu Północnego, a dokładniej rejonu Hanoi-Hajfong. Bombardowania te wywołały fale protektów. Media określały je jako naloty dywanowe porównujące z nalotami na Drezno i Tokio. Decyzję R. Nixona nazywano w prasie „ludobójczą” i „barbarzyńską”⁵³. „New York Times” przypisał winę R. Nixonowi za „zbrodnię przeciwko ludzkości” i spowodowanie „najstraszliwszych zniszczeń w historii rodzaju ludzkiego”⁵⁴.

W rzeczywistości, z wojskowego punktu widzenia operacja zakończyła się sukcesem, jako że osiągnięto wszystkie zakładane cele. Były to najbardziej zmasowane bombardowania w całej wojnie wietnamskiej i porównywalne pod względem zrzuconego tonażu do nalotów dywanowych w II Wojnie Światowej. Dla porównania w trakcie nalotu na Drezno zginęło 35 tys., na Tokio 80 tys. ludzi (150 osób na 1 zrzuconą tonę bomb)⁵⁵. W Wietnamie natomiast zginęło w trakcie całej operacji 1318 osób (Hanoi podało ok. 1500), co daje przelicznik 0,08 osoby na 1 tonę bomb)⁵⁶. Liczba ofiar nie pozostawia nikogo obojętnym, lecz nie sposób nie dostrzec semantycznej nieadekwatności stwierdzeń typu „ludobójstwo”.

Różnica dziennikarskiego przekazu ofensywy „Tet”, a bombardowań z 1972 r. zasadza się na fakcie, iż o ile w przypadku tej pierwszej nigdy nie doczekano się sprostowań, to w przypadku nalotów takowe pojawiły się. Reporter „Times” M. Browne, który udał się w marcu 1973 r. w bombardowane miejsca, stwierdził: „straty wietnamskie były grubo przesadzone przez północnowietnamską propagandę”⁵⁷. Z kolei „New York Times” po opublikowaniu przez Departament Obrony USA zdjęć z nalotów zamieścił artykuł autorstwa Kennetha Middletona, w którym autor stwierdza, że „nie ma dowodów na poparcie oskarżeń, wysuwanych w czasie ofensywy, że samoloty Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych dokonały na Hanoi tego rodzaju bombardowania jakim poddawano miasta niemieckie w czasie trwania II wojny światowej”⁵⁸.

Były media, które fakt opublikowania zdjęć celowo utajniły nie donosząc o bombardowaniach z grudnia 1972 r. Należały do nich: „Washington Post”, „Time”, „Newsweek” i trzy główne sieci telewizyjne⁵⁹. Dotyczyło to również niektórych przedstawicieli amerykańskiej agencji prasowej „Associated Press”.

Wydawać by się mogło, że tendencyjność taka nie powinna mieć miejsca, tym bardziej, że wojna w Wietnamie w końcu toczyła się w czasach wolności i konkurencji na rynku medialnym i podawanie jawnie nieprawdziwego źródła powinno skazywać je na „dziennikarski ostracyzm”. W tym przypadku można pokusić się o wniosek, iż stronniczość mediów jawi się jako kuriozum – informacje podawano bardzo wybiórczo, opatrując je wymownymi komentarzami. Wielu spraw ważnych nie podejmowano albo traktowano je bardzo oględnie, jak np. zbrodni komunistycznych. Wyolbrzymiano natomiast każde niegodne poczynania władz Sajgonu. Tendencyjne postrzeganie konfliktu mogło wynikać również z innych, bardziej oczywistych przyczyn. Dziennikarze z nielicznymi wyjątkami nie mieli *de facto* dostępu do terenów na których władzę sprawowali komuniści. Wydaje się zatem rzeczą naturalną, że koncentrowali się na Wietnamie Południowym. Na jego terenie akredytowanych z samych tylko Stanów Zjednoczonych było ok. 700 dziennikarzy, a drugie tyle z Zachodu⁶⁰. Dla kontrastu do Hanoi wpuszczano jedynie nielicznych prokomunistycznych dziennikarzy, a na tereny kontrolowane przez Vietcong mogli dostać się jedynie sprawdzeni i przychylni partyzantom reporterzy. Najbardziej znanym z takich reporterów był Australijczyk Wilfried Burchett, jak również Polka – Monika Warnerńska⁶¹.

Do prasy sporadycznie trafiały nawet tak interesujące amerykańską opinię publiczną tematy, jak los jeńców amerykańskich przetrzymywanych przez komunistów. Istniała wprawdzie Międzynarodowa Komisja Kontroli, która mogła być źródłem informacji, ale władze w Hanoi pod pretekstem niemożności zapewnienia jej bezpieczeństwa zredukowały ją, pozostawiając jedynie jej skromne przedstawicielstwo.

Większość dziennikarzy wysłanych do Wietnamu nie rozumiała również mentalności tego kraju, jego historii, mechanizmów politycznych czy kultury. Z czasem kiedy wojna się wydłużała, wychodziły na jaw słabości dziennikarskie związane ze znajomością języka i brakiem mobilności⁶². Ograniczało to z kolei możliwości spojrzenia z innej perspektywy na działania partyzantów Vietcongu czy władz w Hanoi. Aż 90% sprawozdań skupiało się jedynie na Sajgonie czy oblężeniu

52 Operacja ta nosiła kryptonim „Linebacker II”.

53 A. Dmochowski, dz. cyt., s. 267.

54 Tamże.

55 P. Taras, *Kampanie lotnicze. Wietnam 1964-73 walki nad DRW*, Gdańsk 1994, s. 45.

56 Tamże.

57 N. Podhoretz, dz. cyt., s. 128.

58 Tamże.

59 Tamże, s. 129.

60 A. Dmochowski, dz. cyt., s. 206.

61 Tamże, s. 207.

62 L. Ryżewski, *Wietnam na szklanym ekranie...*, dz. cyt., s. 32.

bazy Khe Sanh, a pozostałe raporty, w których uczestniczyło 85% sił amerykańskich opierały się na informacjach rządowych i dziennikarskich zmyśleniach⁶³. Byli też tacy, którzy czerpali informacje jedynie z konferencji prasowych MACV⁶⁴, które cynicznie nazywano „rewią o piątę” (nadawane były o godz. 17)⁶⁵.

Ciekawy pogląd na nieprzychylność mediów wysuwa badający to zagadnienie Daniel Hallin. Otóż media, jak zauważył, stanowią „instytucję establishmentu”, który był podzielony w kwestii słuszności prowadzenia wojny tak samo jak społeczeństwo i dlatego media w sposób naturalny zajęły stanowisko krytykujące politykę zaangażowania się Stanów Zjednoczonych w wojnę wietnamską⁶⁶.

Ostatnim medialnym ujęciem, było zdjęcie z tłumem Wietnamczyków, desperacko próbującym dostać się do helikopterów odlatujących z dachu ambasady Stanów Zjednoczonych tuż przed kapitulacją Sajgonu w 1975 r.

Oceniając wojnę w Vietnamie przez pryzmat mediów nasuwa się często zadawane pytanie: Czy media rzeczywiście przyczyniły się do przegrania Stanów Zjednoczonych w Vietnamie? I o ile pytanie jest stosunkowo proste, to odpowiedzi jednoznacznej nie ma. Na wojnę w Vietnamie miało wpływ zbyt wiele czynników (w szczególności politycznych), aby móc jednoznacznie obwinić media o przegraną wojsk amerykańskich.

Jedno jest pewne, że z konfliktu wietnamskiego wyciągnięto wnioski na przyszłość. Rola reporterów we współczesnych konfliktach jest precyzyjnie określana, a informacje, które napływają do mediów ze strony wojskowych są mocno cenzurowane. I trudno nie zgodzić się w tym przypadku z amerykańskim dyplomatą Ellsworthem Bunker'em, który stwierdził: „jest wątpliwe czy demokracja może prowadzić wojnę i zwyciężyć bez cenzury”⁶⁷. Z kolei Hiram Johnson przemawiając w senacie w 1918 r, stwierdził, iż pierwszą ofiarą wojny jest prawda⁶⁸, parafrazując tę wypowiedź można pokusić się o konkluzję, iż pierwszą ofiarą wojny jest mit obiektywnych mediów.

BIBLIOGRAFIA

- [1] Chomsky N., *American Power and the New Mandarins*, New York 1967.
- [2] Daugherty L., Mattson G., *NAM – a photographic History*, London 2001.
- [3] Dmochowski A., *Wietnam 1962-1975*, Warszawa 2004.
- [4] Gałganek A., *Polemologia-badania nad wojną i pokojem*, „Sprawy Międzynarodowe” 1986, nr 6.
- [5] Hodalska M., *Korespondent wojenny, Ofiarnik i ofiara we współczesnym świecie*, Kraków 2006.
- [6] Hudson M., Steiner J., *War and the media*, New York, 1998.
- [7] Kosta R., *Amerykańska polityka w Vietnamie po konferencji w Genewie (1954-1958)*, Warszawa-Częstochowa 2003.
- [8] McLuhan H. M., *Wybór tekstów*, Poznań 1995.
- [9] McLuhan H. M., *Zrozumieć media. Przedłużenie człowieka*, Warszawa 2004.
- [10] Ostaszewski P., *Wietnam. Najdłuższy konflikt powojennego świata 1945-1975*, Warszawa 2000.
- [11] Pimlott J., *Wojna w Vietnamie*, Warszawa 1998.
- [12] Podhoretz N., *Dlaczego byliśmy w Vietnamie*, Gdynia-Warszawa 1991.
- [13] Ryżewski L., *Obraz komunistycznej ofensywy w amerykańskich mediach*, „Studia medioznawcze” 2009, nr 1.
- [14] Ryżewski, L., *Wietnam na szklanym ekranie. Ofensywa Tet i amerykańskie media*, „Mówią Wieki” 2001, nr 4.
- [15] Stech B., *Wojna powietrzna nad Wietnamem*, Warszawa 1995.
- [16] Szot L., „News” a odpowiedzialność dziennikarza za słowo, [w:] Piątkowska-Stepaniak W., Nierenberg B. (red.), *Wojna w mediach*, Opole 2007.
- [17] Szurmiński Ł., *Współczesne środki propagandowe wykorzystywane w kształtowaniu wizerunku konfliktów zbrojnych* [w:] Piątkowska-Stepaniak W., Nierenberg B. (red.), *Wojna w mediach*, Opole 2007.
- [18] Taras P., *Kampanie lotnicze. Wietnam 1964-1973 – walki nad DRW*, Gdańsk 1994.
- [19] Wolny-Zmorzyński K., *Etyka a sensacja w fotograficznych gatunkach dziennikarskich o tematyce wojennej*, [w:] Piątkowska-Stepaniak W., Nierenberg B. (red.), *Wojna w mediach*, Opole 2007.
- [20] Zwoliński A., *Między pokojem a wojną*, Kraków 1994.

NETOGRAFIA

- [21] K. Raszyński, *Dziennikarstwo czy zdrada?*, <http://www.polskieradio.pl/krajswiat/archiwum/media/tematytygodnia/artukul.aspx?id=50,7.10.2013>.
- [22] *Who coined the phrase, The first casualty of War is Truth?*, <http://www.theguardian.com/notesandqueries/query/0,5753,-21510,00.html>, 11.03.2014.

63 Tamże.

64 Dowództwo Misji Wojskowej w Vietnamie (Military Assistance Command, Vietnam).

65 J. Pimlott, dz. cyt., s. 130.

66 L. Ryżewski, dz. cyt., s. 34.

67 Tamże, s. 213.

68 *Who coined the phrase, The first casualty of War is Truth?*, <http://www.theguardian.com/notesandqueries/query/0,5753,-21510,00.html>, 11.03.2014.